LEŚNICY NA BRUK!

Po 13 grudnia 2023 roku z LP usunięto 3 tys. pracowników. Dokonano zmian politycznych we wszystkich dyrekcjach regionalnych, a także w 189 nadleśnictwach.

Jacek **Liziniewicz**
albicla.com/JacekLiziniewicz

PLAN GRABIEŻY LASÓW NADAL AKTUALNY

STRATY, WYCINKA, MASOWE ZWOLNIENIA

Przed wyborami prezydenckimi przycichł temat reformy polityki leśnej. Z retoryki zniknął krzyk o masowych wycinkach, a pozyskanie blisko 40 mln m³ drewna w ubiegłym roku jest wręcz osiągnięciem. Nie zmienia to jednak faktu, że po 13 grudnia 2023 roku rząd rozpoczął proces zwijania Lasów Państwowych. W ciągu 1,5 roku przedsiębiorstwo pozbyło się ponad 3 tys. pracowników. Dokonuje też masowych zmian na stanowiskach nadleśniczych, stawiając na nominatów partyjnych. Doświadczonych pracowników wypycha się poza Lasy Państwowe.

Polityka leśna w kampanii wyborczej była jednym z wiodących tematów. Politycy opozycji i wspierający ich aktywiści zarzucali PiS-owi, że wycina lasy i jednocześnie niszczy przemysł drzewny. Twierdzono również, że drewno wysyłano masowo do Chin. Jeszcze 13 grudnia 2023 roku Donald Tusk twardo zapowiadał zakończenie wycinki polskich lasów. Krytykował też w ostrych słowach poprzedników. „Nie wiem, jak wam się udało, bo to jest cud na ziemi, wyrąbaliście najwięcej drzew w historii i polskie drewno jest najdroższe w historii. Jak to jest możliwe?" – grzmiał w exposé nowy premier. Pomruk tej retoryki można znaleźć również w umowie koalicyjnej, która mówi m.in. o wyłączeniu z wycinki 20 proc. polskich lasów.

I rzeczywiście w pierwszym momencie pojawiły się realne działania rządu. Takim było wprowadzone bez żadnych analiz moratorium na wycinkę 100 tys. ha. Zgłaszano również projekty ustaw mające wywrócić do góry nogami polską politykę leśną. Szybko więc środowisko żyjące z lasów zrozumiało, że – po pierwsze – nikt nie będzie się liczył z ich zdaniem, a po drugie – wizja bankructwa olbrzymiej gałęzi polskiej gospodarki staje się coraz bardziej realna. Przez rok przygotowywano bowiem rozwiązania mające pozbawić Lasy Państwowe pieniędzy i jednocześnie zabrać leśnikom władzę w lasach.

Plany rządu

Efektem tych prac jest szereg pomysłów uderzających w system leśnictwa. Pierwszym pomysłem jest odebranie leśnikom możliwości zarządzania w lasach. Tutaj działania idą na kilku torach. Przygotowywane są rozwiązania ustawowe na wypadek, gdyby koalicja dostała swojego prezydenta. Gotowa jest więc koncepcja rad nadzorczych. Ujawnił to w mediach minister Mikołaj Dorożała. „Być może potrzebujemy jakiejś rady nadzorczej, w której skład wchodziliby przedstawiciele różnych resortów, na przykład finansów, spraw wewnętrznych czy aktywów państwowych, ale także społeczeństwa obywatelskiego" – stwierdził w rozmowie z „Dziennikiem Gazetą Prawną". Trwają też prace nad stworzeniem ustawy mającej

dać prawo organizacjom pozarządowym zaskarżania do sądów Planów Urządzania Lasów, co umożliwi swobodę w niszczeniu dowolnych nadleśnictw i nękania leśników przez aktywistów. Na koniec we wszystkich dyrekcjach przywracane są tzw. standardy FSC. Certyfikat ten pozwala również wtrącać się w zadania leśników związane z gospodarką leśną i jej paraliżowanie. Ten znak jakości forsowany był w Polsce przez ludzi związanych z Ikeą. Szwedzki gigant najbardziej naciskał na to, aby polskie drewno posiadało to oznaczenie. Certyfikat więc wraca dyspozycją polityczną. Każda dyrekcja będzie musiała zapłacić około 150 tys. zł za odpowiednie audyty. Jednak równolegle pracuje się nad tym, aby ograniczać gospodarkę leśną. Nowe władze Lasów Państwowych tworzą rezerwaty i dostosowują się do oczekiwań politycznych, dążących do tworzenia kolejnych terenów chronionych. Leśnicy tworzą rezerwaty, chcą wypełniać normy pochłaniania UE i bronić bioróżnorodności. Jednocześnie planowane jest wydrenowanie pieniędzy z prężnej instytucji. W ramach jednego z pomysłów, na drewno ma zostać nałożona opłata, która miałaby iść do NFOŚiGW, RDOŚ i Parków Narodowych na projekty ekologiczne. Jej koszt to ponad 200 mln zł. Do tego dochodzą coraz to śmielsze pomysły obłożenia leśników nowymi obowiązkami, jak chociażby kwestie odszkodowań łowieckich. Sytuacja jest niestabilna. Dlatego już w ubiegłym roku pojawiły się prognozy, że Lasy Państwowe pierwszy raz w historii miałyby mieć olbrzymi deficyt, wynoszący ponad 700 mln zł. Taką informację podano na naradzie dla nadleśniczych w grudniu ubiegłego roku, a informację upublicznił poseł Dariusz Matecki. Wtedy jednak nie przebiła się ona do świadomości Polaków. Potrzebne były kolejne miesiące, a bomba wybuchła, gdy wiadomość tę opublikował „Tygodnik Solidarność".

Fikołek Dorożały

W kampanii wyborczej sprawa lasów wraca za każdym razem. Realne wykończenie gospodarki leśnej przeraża setki tysięcy ludzi w naszym kraju. Dziś bowiem trudno szukać zadowolonych. Narzekają i leśnicy, i drzewiarze. Rząd jednak cisną również aktywiści ekologiczni, którzy chcieliby natychmiastowych zmian. Rząd obiecuje więc, że będzie jednocześnie mniej wycinek, ale więcej drewna. Wysyła różne komunikaty do różnych grup społecznych. W tym kontekście kuriozalna była konferencja ministra Mikołaja Dorożały, która miała uspokoić wszystkich związanych z branżą. „Facet od fikołków" lub „Pilates" – jak nazywają go leśnicy – wystąpił na tle danych i przekonywał, że pozyskanie drewna od 2011 roku jest na stabilnym poziomie i nic nadzwyczajnego się nie stało w 2024 roku. Chwalił się, że wycinka na poziomie 39,7 mln m³ w 2024 roku oznacza wykonanie planów i nie ma mowy o tym, aby potwierdziła się teza o niszczeniu gospodarki leśnej. Zaprzeczył w zasadzie wszystkiemu, co głosiły formacje związane z rządem, gdy jeszcze były w opozycji. „Pracujemy na ekosystemie leśnym, który jest niestabilny. Mamy zmiany klimatyczne i różnego rodzaju katastrofy, huragany. To jest normalna sytuacja, że pozyskanie w Lasach Państwowych kształtuje się na zasadzie sinusoidy. Patrząc na te lata widzimy różnicę od 34 mln m³ do czterdziestu paru mln m³" – mówił Mikołaj Dorożała. Jego zdaniem nie ma mowy, by działania resortu doprowadziły do kryzysu branży drzewnej. „Nie ma problemu z dostępnością surowca drzewnego w Polsce. Średnia cena sprzedaży drewna spadła o 15 proc. 2024 vs. 2023, a średnia cena sprzedaży drewna sosnowego tartacznego (Sosna W Standard) spadła o 10 proc. 2024 vs. 2023. W 2024 roku pozyskanie w LP wyniosło 39,7 mln m³" – pochwalił się Mikołaj Dorożała. Ogłosił również, że Lasy Państwowe będą miały w 2025 roku stratę. Według najnowszych informacji, mają mieć zysk sięgający blisko 400 mln zł. Nie wiadomo, jakie założenia przyjęto w prognozach. Lasy Państwowe nie odpowiedziały na pytanie, czy prognoza, którą posługuje się minister, zawiera już podatki, które rząd zamierza nałożyć (projekt z RCL UD108), ani też czy uwzględnia zmniejszenie pozyskania drewna w związku z ograniczeniem gospodarki. Wiadomo jednak, że Lasy Państwowe są na tyle dużym podmiotem, że mogą zabiegami księgowymi kreować straty lub zyski. Te pierwsze są przydatne, gdy struktura broni się, na przykład przed nakładaniem przez polityków podatków lub gdy chce usprawiedliwić konieczność reform.

Kadrowe zwijanie

Wygaszanie Lasów Państwowych to jednak fakt. W strukturze niszczeni są ludzie, którzy mogliby się temu sprzeciwić. Jak ustaliliśmy, w Lasach Państwowych po 13 grudnia 2023 roku z przedsiębiorstwa usunięto 3 tys. pracowników. Dokonano zmian politycznych we wszystkich dyrekcjach regionalnych, a także w 189 nadleśnictwach (czyli niemal połowie). Wielu z pracowników zostało wypchniętych poza strukturę lasów. To nowość. – Uregulowania dotyczące LP pozwalają oczywiście Dyrektorowi Generalnemu LP na swobodny dobór dyrektorów regionalnych dyrekcji Lasów Państwowych, a dyrektorom regionalnym LP – nadleśniczych. Jednak w dotychczasowej praktyce nie dokonywano tego, wyrzucając na przysłowiowy bruk osoby pełniące funkcje dyrektorów regionalnych dyrekcji LP czy nadleśniczych. Byli dyrektorzy regionalnych dyrekcji LP oraz byli nadleśniczy zawsze znajdowali co do zasady godne zatrudnienie w LP – mówi nam Paweł Sałek poseł PiS-u. – Zdumiewa również skala zwolnień pracowników jednostek organizacyjnych LP. Około 3000 osób to mniej więcej 12 proc. dotychczasowego zatrudnienia. Systemy funkcjonowania Lasów Państwowych są nad wyraz szczególne i skomplikowane. Trzeba zjeść wiele beczek soli, by je zgłębić. Rodzi się fundamentalne pytanie, czy marnotrawienie kapitału ludzkiego oraz związanego z tym doświadczenia zawodowego kadry pracowniczej nie doprowadzi w szybkim tempie do dysfunkcyjności LP. Doświadczenie zawodowe pracowników LP, wyrzucanych aktualnie z pracy, powinno być efektywnie wykorzystane w ramach profesjonalizacji tego podmiotu – mówi nam Paweł Sałek. Ze struktur znikają więc ludzie, którzy najczęściej walczyli o to, by Lasy Państwowe zachowały swoją formułę. W ich miejsce awansują osoby z politycznego nadania. To najlepszy dowód na to, że rząd nie zrezygnował z realizacji swojej wizji funkcjonowania Lasów Państwowych. **GP**

FOT. YOUTUBE